Nro 67.

KURYER LITEWSKI

W WILNIE DNIA 23 SIERPNIA N. S. 1812 ROKU.

AMERYKA

Z Wasyngtonu dnia 18 Czerwca.

Poselstwo do Senatu i izby reprezentantów.

Kommunikuię Izbie papiery względem spraw z Brytaniią W. Nie będę mówił ani o początku woyny w 1803, ani o krzywdach pomnieyszych, lecz wystawię postępowanie Brytanii W. względem Stanów ziednoczonych, pełne kroków nieprzyiacielskich—Zeglarze ang: z nałogu, gwałcą flagę amer: na *wielkich świata gościńcach*, zabieraią z pod iey opieki niewinne osoby, nie prawem służącém mocarstwu woiuiącemu przeciwko nieprzyiacielowi, lecz przemocą i przywłaszczonym przywileiem. Brytania W. rozciąga iuryzdykcyą swoię na okręty oboiętne, które ulegaią tylko własnym ustawom i prawom powszechnym narodów. Jeżeli wolno stronie woiuiącey porywać swoich lub nieprzyiacielskich ludzi z oboiętnego okrętu, toć woienne prawa rozkazuią proces formalny i sąd nayściśleyszy na przedmiot zabrany: lecz u rządu ang: sami dowodcy niższey rangi samowładnie wszystko stanowią. Tą koleią z pod opieki praw publicznych i narodowey flagi, porwano tysiące Amerykanów, wydzieraiąc ich oyczyznie i familii. Zaprowadzono ich na okręty ang: a potém wyrzucono na dzikie pustynie narażaiąc na rzeź spółbraci. Daremnie *Stany ziednoczone* wołały przeciwko tey krzywdzie, a gdyby ona była wyrządzoną Brytanii W. nader prędka i wielką pomstę odniosłaby. Ażeby zaś *Angliia* nie miała żadnego pretextu, *Stany ziednoczone* wezwały do układu, przyrzekaiąc wszelką powolność co do wyszukania poddanych ang:; lecz ten krok nie otrzymał żadnego skutku—Podobnie żeglarze ang: gwałcą nasze brzegi, utrudzaią statkòm weyście i wyyście z portu. Dziwaczne pretensye powiększaią bezprawném postępowaniem w portach naszych. W świątyni kraiu naszego przeleli krew amer. Dobrze są znaiome zasady przeciwko okrętom woiuiącym wydane. Na żadną skargę *Stanów ziednoczonych*, w krzywdach naywiększych, żadney sprawiedliwości rząd ang: nie uczynił, owszem dawał nagrody dowodzcòm obwinionym.—Pod pozorem blokady, bez siły potrzebney do iey poparcia, a czasem w niepodobieństwie iey uskutecznienia, rabowano nasz handel na wszystkich morzach, z rynków wyganiano naszych kupców: niszczono nasze zakłady rolnicze i morskie. Od momentu ogłoszenia rozkazów blokady, pilnowano ich spełnienia. Dla zwiększenia tey obelgi, rząd ang: urzędowie zapowiada próżne dekreta blokady, stosuiąc do nich prawdziwe ich znaczenie: „ *że porty będą istotnie oblężone, i że okręty będą ostrzeżone, ażeby tam nie wchodziły.* " Oprócz tych sposobow niszczących nasz handel, gabinet ang: wymyślił ieszcze nowy system blokady pod imieniem rozkazów gabinetowych, które tyle razy wytłumaczone zostały przez Ministrów Angielskich, ile razy widoki polityczne, zazdrość handlowa i chciwość żeglarska życzyły. Na pierwsze przełożenie nasze odpowiedziano, że te rozkazy z boleścią przedsięwzięte zostały prawem odwetu przeciwko dekretom nieprzyiaciela, który bez żadney siły morskiey odważył się obwołać wyspy Brytanii W. za oblężone. Daremnie przekładano rządowi ang., że blokady dawnieysze, nigdy siłą niewsparte, wywracały wszelkie w tey mierze rozumowania dowody: że edykta przeciwko miliionom fortun nie były odwetem przeciwko wyrokom spełnić się nie mogącym; że odwet razić powinien winnych, a nie zaś niesprawiedliwie uciskać niewinnego.—Brytaniia W. nieodwołuiąc swoich rozkazów uroczyście zapowiedziała, że one będą spełniane przeciwko Ameryce póty, póki tylko rynki nieprzyiacielskie będą zamknięte towarom ang. Tak postępuiąc ze wszystkiemi narodami przyiaznemi, oboiętnemi lub woiuiącemi, okazała całą chytrość w oświadczeniach, iako z żalem wydała te rozkazy, i iako w pierwszey okoliczności one cofnie. Gorzey ieszcze! zapominaiąc na winne uszanowanie dla praw oboiętnego narodu, iako też na własną godność, rząd ang: dopomina się teraz, ażeby Francuzi dopełnili pewnych formalności w odwołaniu swoich dekretów, pierwey nim rozkazy gabinetowe będą cofnione, toiest, ażeby odwołanie Francuzkich dekretów nastąpiło nie tylko względem *Ameryki*, ale też względem wszystkich narodów oboiętnych. Na uzupełnienie zniewagi, domaga się ażeby *Stany ziednoczone* oświadczyły się przeciwko pretensyom rządu Francuzkiego—Naywyraźniey dowiedziono, że handel Stanów ziednoczonych, powinien bydź oddany na ofiarę, nie dla tego, żeby się sprzeciwił prawom woyny, Brytanii W. nie dla tego, iżby dostarczał nieprzyiacielowi potrzeb do woyny; lecz dla tego, że się sprzeciwi monopolium angielskiemu. Brytaniia W. wydaie woynę prawemu handlowi przyiaciela dla tego, ażeby mogła sama wolniey handlować z nieprzyiacielem, drogą fałszów i krzywoprzysięstwa, które są iedynemi pasportami towarów ang.—Chcąc sprobować wszelkich śrzodków, iakich tylko może użyć naród obrażony, *Stany ziednoczone* koleią zrzekły się wszelkich korzyści, iakie bydź mogły w udziale handlu na rynkach wspólnych Anglii i Ameryce, i naresztę przestały tam posyłać swoie towary: gdyż niemylnie straciłyby przez ograniczenia przepisane od rządu ang: handlowi naszemu z innemi narodami. Zeby zaś te kròki nasze miały większe znaczenie, uczyniono urzędowe odezwy do gabinetu ang. Jednak nic poruszyć nie zdołało rządu sprzysięgłego na wymuszenie wszelkich ofiar, przeciwko głosowi sprawiedliwości, dla utrzymania iedynie obłąkaney pychy. Usiłowania, na przełamanie przywiązania gabinetu ang: do swoich niesprawiedliwych rozkazów, tak daleko były posunione, że mógł spodziewać się pewney woyny między *Ameryką* a *Francyą*, ieżeliby ta ostatnia nieodwołała zupełnie swoich rozkazów. Ta kommunikacya, która niszczyła wszelkie podeyrzenie, że Stany ziednoczone zgadzaią się na skutki dekretów francuzkich, niemiała żadnego skutku. Gdyby nie było innego dowodu determinacyi rządu ang: nie odwoływania swoich rozkazów; możnaby nader iasnie przekonać się o tém z korrespondencyi ministra Stanów ziednoczonych w Londynie z Sekretarzem ang: spraw zagranicznych, w roku 1810, w sporze czy blokada 1806 exystuie

lub nie? Rząd Fr: zapewnił, że skoro upadnie ta blokada, pierwsza sprężyna iego dekretów, natychmiast one odwoła; azatym z koleynym cofaniem wzaiemném upadłby zupełnie systemat obustronny. Ta okoliczność, tak ważna dla *Stanów ziednoczonych*, urzędowie była zapowiedziana rządowi ang. Gdy Brytania W. zgadza się, że do uskutecznienia blokady potrzebna iest siła dostateczna, i gdy iawną iest rzeczą, że blokada ang: upadłaby, gdyby te siły rozciągnione w takiey długości, iak są rozległe brzegi, ogłoszone za oblężone; poiąć nie można zasad, które przeszkadzaią formalnemu odwołaniu blokady: nie może też Brytania W. zaprzeczyć tey *prawdzie*, że istotna blokada nigdy nie exystowała. Gdyby przeciwnie miała dosyć szlachetności na iawne ogłoszenie tey *prawdy*, postąpiłaby podług istotnych zasad blokady, i zmusiłaby *Stany ziednoczone* do dopomnienia się u *Francyi* o cofnienie obiecane iey dekretów: a wtenczas otworzyłaby się droga do powszechnego odwołania edyktów 2ch stron woiuiących: lub też *Ameryka* miałaby słuszne prawo wymierzyć wszystkie ciosy przeciwko *Francyi*. Jednak rząd ang: ani chciał zrzec się blokady, ani oświadczyć, że ona nie uskutecznia się, ani zezwolić, ażeby minister amer: ogłosił, że ona nie exystuie. Przeciwnie, wystawuiąc, że rozkazy gabinetowe obeymuią blokadę, *Stany ziednoczone* były przymuszone uważać w tym względzie cały stan interessu w poźnieyszych układach. Był czas, kiedy słusznie spodziewano się odmiany w ministerium ang. Pełnomocnik ang. u *Stanów ziednoczonych*, zaproponował ugodę sporów, dotykalniey różniących dwa narody. Nayserdeczniey przyiął rząd amer: tę propozycyą. Już rzucono zasady poiednania szczerego i trwałego. Lecz wkrótce zniknęła nadzieia. Rząd ang. bez żadnego tłumaczenia się odrzucił układy, niepokazuiąc iednak, iżby myślił o nieprzyiaznych krokach przeciwko prawom handlowym i szczęśliwości *Ameryki*. Potym dowiedziono, że tayny agent pracował cicho na wywrócenie rządu i rozszarpanie ziednoczonych prowincyy, gdy minister publiczny mówił o samey przyiazni i szczerością swoią powszechną ufność zyskiwał.—Roztrząsaiąc postępowanie *Brytanii W.* względem *Stanów ziednoczonych*, naturalnie uwaga nasza zwrócić się musiała na naiazdy dzikich. Wiadomo, że ta woyna nie ma względu ani na płeć, ani na lata, że celuie aktami ludzkość oburzaiącemi. Trudno wyobrazić dzielność stosunków rozwiiaiących się między temi dzikiemi familiiami, maiącemi ciągły związek z załogami ang: i kupcami, ażeby nie przypisać ich nieprzyiazni wpływom ang. i nieprzypomnieć przykładów autentycznych podobnego wpływu ze strony officerów i agentów rządu ang.—Taki iest rys obelg i zniewagi kray nasz zalewaiących, tudzież bezprzykładney cierpliwości i wytężonego usiłowania do pokoiu, którego osiągnąć nie mogliśmy. Spodziewać się należało że narod oświecony, powinienby szanować własny swóy interes i prawa oraz wolną żeglugę na morzach, chociażby moralność albo też przyiaźń nasza nie nakłaniała do tego. Można było ufać, że dobrze zrozumiana polityka, ułatwiłaby wolny i powszechny obrót handlu, w którym narod ang: naywięcey interessowany, który w czasie woyny przynosi lekarstwo w nieszczęściu. Słusznie wypadało wierzyć, że *Brytania W.* nie zechce, przez przywiązanie do handlu dorywczego z targami nieprzyiacielskiemi, trzymać się rozkazów gabinetowych, krępuiących handel z wielkim narodem. Lecz przeciwne rady wzięły górę nad temi korzyściami. Nasze umiarkowanie, nasz duch zgody, niezdołały osięgnąć innego skutku, oprócz powiększenia pretensyi ang: i podniecenia uporu ministrów. Dziś ieszcze widzimy na morzu obywatelów naszych ofiarą gwałtów popełnionych na *wielkiey drodze Oceanu*, wspólney wszystkim narodóm, a czasem w obliczu oyczyzny obowiązaney do ich ratunku. Okręty nasze, ładowne produktami ziemi naszey i przemysłu naszego albo powracaią zwrócone, albo idą na konfiskatę admirałów, a nieszczęśliwi maytkowie złudzeni lub przymuszeni służą na flotach ang: wtenczas, kiedy rząd ang. zawłaszcza sobie prawo urządzenia handlu naszego i upozorowania tych gwałtów. Widzimy nakoniec ze strony Anglii postępowanie przeciwko Ameryce tchnące samą woyną: przeciwnie *Stany ziednoczone* samym pokoiem oznaczaią kroki swoie. Jeżeli maią dłużey cierpieć te uzurpacye, i krzywdy coraz powiększaiące się, albo odpierać przemoc siłą w obronie praw naturalnych; złożyć powinni sprawiedliwą sprawę swoię w ręku tego Wielkiego Władcy wypadków, unikaiąc wszystkich związków, któreby mogły zaszkodzić w sporach mocarstw, wszakże zachowuiąc statecznie skłonności do pokoiu honorowego. Polecaiąc tę rzecz mądrey rozwadze prawodawców, spodziewam się, że wyrok odpowie godności cnotliwego wolnego i potężnego narodu. Wystawiwszy ten obraz interessow *Stanów ziednoczonych z Brytanią W.*, przekonawszy się że nie ma inney kolei, oprócz woyny lub zguby, ieszcze donieść powinienem, że od czasu ostatnich kommunikacyy względem cofnienia dekretów fr., tyle ile obrażały naszę oboiętność, zdarzyły się zabory naszych okrętów przez korsarzów fr. Nie poważę się podawać uwag kongresowi w nadziei, że wkrótce negocyacye ministra naszego z dworem fr. wskażą nam sposób postępowania, iakiego wyciągaią prawa, interessa i honor narodu. — Działo się w Wasyngtonie dnia 1 Czerwca 1812.—*James Madisson.*

Na sessyi dnia 30 Lipca uchwalono woynę między *Stanami ziednoczonemi* i ich posiadłościami, a Brytanią W. i Jrlandyą. Takowy akt potwierdzony został przez Prezydenta w następnych wyrazach: „ Senat i Izba reprezentantów *Stanów ziednoczonych*, *Ameryki*, w kongresie, uchwala, że między dwiema Państwami *Angliią* i *Jrlandyą* a *Stanami ziednoczonemi Ameryki* iest woyna, i że Prezydent ma prawo użycia wszelkich sił na morzu i lądzie dla spełnienia niniejszey uchwały, oraz dla wydania okrętom uzbroionym, obywatelóm listów i patentów i w sposobie iaki będzie uznany za przyzwoity, przeciwko towarom i sprzętom Królestwa ang: i iego poddanych. W Wasyngtonie 18 Czer: 1812. Potwierdzono: *James Madisson.*

POLSKA

Z Warszawy dnia 18 Lipca.

MOWA *JW. Prezesa Rady Ministrów i stanu. Skonfederowany Seymie, odrodzeni Polacy!*

Jakiż iest głos, iaki ięzyk, iakież są usta, iaka wymowa, któreby się wznieść mogły do wysokości dnia dzisieyszego, i godnie go uwielbić? Nie masz ich, i bydź nie może, tak on iest wielkim, tak świetnym, tak w dzieiach ludzkich iedynym. Powstańcie zawołani dawnych wieków mówcy! przystąpcie do nich i wy, co w naszych słyniecie czasach, połączcie wszystkie usiłowania wasze, a wszystkie się próżnemi okażą? Nigdy słowa, nigdy mowa ludzka, nie wyrównywaią wielkości rzeczy o któréy mówić będą, ani wzbudzą uczuciów poruszenia i wrażeń, iakie ona przez się sprawuie.—Ogromną, lecz ograniczoną iest moc talentu i sztuki, gdy są rzeczy i czucia, które granic nie znaią! Takiém zaiste iest cudowne wskrzeszenie i odrodzenie wielkiego Narodu, iuż z liczby innych wymazanego, i na wieczną wskazanego niepamięć. Słyszeliśmy gorliwe, słyszeliśmy wymowne głosy Posłów o tém mówiących, cisnęły się przez ich usta uczucia Polski całey, i obficie z nich naytkliwsze i nayszlachetnieysze serca i duszy płynęły wyrazy: acz każdy z nas zachwycony niemi, czuł iednak wskazaną odemnie różnicę... Czuie więc, iak mi iest cięzko zamknąć i odroczyć, w imieniu Nayiaśnieyszego Pana, dzisieysze posiedzenie Seymu, którebyśmy wszyscy zawsze otwartym i wiecznym mieć chcieli.—Odważiliście na nim grobowy Oyczyzny naszéy kamień: powstała z niego nie tylko Polska, którą wesołym, którą radosnym, którą tak tkliwym witamy okrzykiem: lecz i te wszystkie Jéy zaszczyty, ci wszyscy iey Rycerze, których wraz z nią, nietylko bytu naszego, lecz i

sławy zazdrosna przemoc, pogrążyć w wieczney niepamięci mniemała, wtrącaiąc w tę grobową przepaść nas, i wydarte z dzieiów świata piękne karty historyi naszey, na mieysce których hanbiące nasz naród położyła czernidła.—Otoż w dniu dzisieyszym wracaią odrodzoney Polski starożytne zaszczyty, wyrwane zapomnieniu, a spaiaiąc się z temi, które iey szczęśliwa przyszłość zaręcza, nieśmiertelnym łańcuchem przeszłość sławy Polskiey łączą z iey przyszłością.— Snuie się przed oczyma naszemi to piękne pasmo. Rozwiia wielki obraz, który całą niezmierność obeymuiąc przestrzeni od przepaści grobowych niebios dosięga. Lecz iakiż obok skruszonego grobowca Oyczyzny, i pod cieniem iego wznosi się smutny promyk? który przecięż i w tym dniu wesołym z żalem wspomnieć godzi się, a nawet należy. Niestety! zamyka on w sobie martwe popioły tych rzadkich Obywateli, których życiem, było życie Oyczyzny, których śmiercią, śmierć się Jéy stała. Wam pierwsze między niemi należy mieysce szanowny Małachowski! stały cnotliwy Naczelniku konstytucyynego Seymu i Tobie świetna iego podporo, Bracie ukochany! którego gdy wszystkie publiczne i domowe zdobiły przymioty, Tyś żadnego nie zachował dla siebie, wszystkieś Oyczyźnie poświęcił: dla niey nieszczęścia, dla niey więzów, dla niey śmierci szukaiąc. Przystało, należało w tym dniu świetnym, uczcić pamięć tak rzadkich Oyczyznie Synów publiczném wspomnieniem, i Obywatelski wieniec na ich złożyć grobowcu: a choć pierwszego z nich, szczególna, i ze tak powiem, oycowska, zaszczycała mnie od naymłodszych lat przychylność, torem drugiego, przywiązanie, szacunek i braterska prowadziła miłość; nie mniemam, że zbyt pochlebnym dla nich mówię językiem i śmiało Was Seymuiące Stany, śmiało całey zapytuię Polski, czyli to, co tutay wyrzekłem, nie iest powszechném narodu uczuciem, i iednozgodnym głosem? poruszenie, które na was sprawuie ich samo wspomnienie, żal który widzę na twarzach waszych wyryty, łzy które wyciskam, są mi tego świadkami. Oh! zdaie się, że każdy ze słuchaiących mówi: „czemuż was tutay nie ma obywatele iedyni? Dzień dzisieyszy, dzień wskrzeszenia Oyczyzny, byłby wam sowicie wynagrodził, długie dni cierpień waszych. „ Lecz niestety! gdy to życzenie iest niepodobném, niech się odgłos dnia tego, i okrzyków naszych o niebieskie obiia sklepienie, w których cnota i obywatelstwo pewne czystym duchom waszym ziednały mieszkanie, a wśrzód niebios nawet i ich przedwiecznego szczęścia, szlachetne duchy wasze nieczułemi nie będą. Pobłogosławią oni nam, i dniowi temu, pobłogosławią na wieki ukochanéy Oyczyznie! Co mnie się osobiście tycze, acz od nich szczęśliwszy, żem się doczekał dnia tak świetnego; rad po nim powiem z Symeonem: „Nunc dimittas Servum tuum Domine.“ Dożyłem bowiem tego, czegom sobie dożyć życzył naywięcey, czegom naymniey śmiał się spodziewać, widziałem cudowne wskrzeszenie Oyczyzny..... dni więc moie za szczęśliwie dopełnione liczę. Mogęż wątpić o tém wskrzeszeniu, gdy tak szlachetny zapał w całym Polskim Narodzie, gdy mściwą Boga prawicą uzbroioną przeciw zniszczycielom naszym widzę, gdy Bóg sprawiedliwy, losy nasze namiestnikowi swemu, którego mądrością i potęgą swoią uzbroił, powierza, a my pod iego ciśniemy się opiekę? Zbyt znam serce, zbyt miłość kochaiącego nas Króla, bym nie zaręczył Imieniem Jego, iak mu ten dzień przyiemny będzie: i ieżeli w ukontentowaniu, który Mu przyniesie, braknie co, to to chyba, że nie był iego osobistym świadkiem. Żegnam więc ciebie skonfederowany Seymie, żegnam Was *Polacy*, Imieniem naylepszego z Królow, z tém uczuciem, z którém On się zawsze [illegible] ukochanych oddalał poddanych. Mądrość Jego przewodniczyła radom Waszym, a oycowska opieka wspierać ich wykonanie będzie. Odda On sprawiedliwość Waszemu ku sobie i Oyczyznie przywiązaniu: a gdyby w nieograniczoną ku wam miłość Jego pomnożyć mogła; to zapewne te dowody głębokiego poszanowania i zaufania, które równie nieprzytomnemu iak przytomnemu serca Wasze oddaią. Już dobiia ostatnia dzisieyszego posiedzenia Seymowego godzina, iuż mi go odroczyć Imieniem Nayiaśnieyszego Pana przychodzi. Idźcie więc zacni Obywatele, idźcie głosić kraiowi całemu czyn wielki Seymu tego, idźcie powiedzieć wszystkim współziomkom to, czego oddawna z taką niecierpliwością i upragnieniem czekaią. Powitaycie ich Polakami..... oddaycie im dawną Oyczyznę..... powiedzcie im, że dni nieszczęścia są iuż dopełnione, że się nowe dla Polskiéy pomyślności rozwiia pasmo, pod opieką *Boga* i niezwyciężonego Wskrzesiciela naszego: teraz zaś wdzięczni niesłychanego cudu, który na dniu dzisieyszym dopełniła Opatrzność, idźmy do świątyni *Boga Zastępów*, nieść Mu to uwielbienie i dzięki, które się tak często za dni chwały i szczęścia naszego o święte Jego obiiały sklepienia.

Z Bieszenkowicz dnia 25 Lipca 1812 roku.

Dziennik 9ty W. Woyska.

Dnia 23 CESARZ Jegomość przeniosł główną kwaterę z *Głębokiego* do *Kamienia* za *Uszacz*. Dnia 22 *Vice-Król* z przednią strażą opanował most w *Boczeykowie*. Podiazd od 200 koni wysłany ku *Bieszenkowiczom* spotkał 2 szwadrony huzarów moskiewskich i drugie dwa kozaków; uderzył na nie, i wziął albo zabił 12 ludzi, między któremi iest ieden officer. Szef szwadronu *Lorenzi* dowodzący tym podiazdem pochwala kapitanow *Rossi* i *Ferreri*. Dnia 23 o *6tey* rano przybył Vice-Król do *Bieszenkowicz*. O godzinie *10tey* rzucił most na *Dzwinie* i na brzeg prawy przeprawił się. Chciał nieprzyiaciel bronić przeprawy, lecz iego artylerya z lawetów zbita została. Półkownikowi *Lacroix* adiutantowi Vice-Króla, nogę kula zgruchotała. Dnia 24 o 2giey po południu przybył CESARZ do *Bieszenkowicz*. Dywizye iazdy Jenerała hrabiego *Bruyeres* i Jnrła hrabiego S. *Germain* poszły gościncem do *Witebska* i o pół drogi nocowały.— Dnia 20 M. *Davoust* Xże Eckmühl pociągnął na *Mohilew*. Dwutysiączna załoga, w tém mieście będąca, tak była zuchwała, że bronić się postanowiła; lecz kawalerya lekka ią wykrzesała. Dnia 21, kozacy, w liczbie 3,000, uderzyli nad podsłuchy Xcia Eckmühl. Należeli oni do przedniey straży Xcia *Bagratyona* z *Bobruyska* ciągnącego. Jeden bataliion z 85 półku piechoty, zatrzymał impet tey chmury kozaków, i daleko ią odparł. Zdaie się, że pogoń nie bardzo dzielna, pozwoliła Xciu *Bagratyonowi* udać się na *Bobruysk*, skąd przyszedł na *Mohilew*—Już zaymuiemy *Orszę*, *Mohilew*, *Dzisnę* i *Połock*. Teraz idziemy do Witebska, gdzie zdaie się stać połączone woysko moskiewskie.—Tu przyłącza się plan okopow obozu pod *Dryssą*. Są one owocem długich i wielkich trudów nieprzyiaciela.

Z Wilna dnia 22 Sierpnia.

Wczora przyszła tu arcy ważna, i bardzo pożądana wiadomość o wielkich korzyściach, odniesionych nad *Dnieprem* przez niezwyciężone woysko Zbawcy naszego. Przeięci radością obywatele tuteysi oświecili domy swoie, paląc gęste ognie na wszystkich piątrach— Naprzód pod *Krasnym* straż przednia Wielkiego woyska starła 27mą dywizyą moskiewską. Potém zaszły rozmaite potyczki równie nieszczęśliwe dla Moskalów. Dnia 16 wieczorem główna kwatera Cesarska stanęła pod *Smoleńskiem*. W nocy przyszli i w linii stanęli z korpusami swoiemi M. *Davoust* Xże Eckmühl i Xże Józef *Poniatowski*. Dnia więc 17, połączone całe woysko uderzyło na nieprzyiacioł; wyparło ze wszystkich stanowisk, i wielką klęskę zadawszy do miasta wpędziło. Dnia 18 uderzyli Francuzi na twierdzę, obwarowaną liczną artyleryą; i po piękney potyczce opanowali iey warownie z nadzwyczaynym zapasem amunicyi i wielką artyleryą.

Szczegóły o batalii pod Podubnem.

Przełamany nieprzyiaciel w wąwozie *Kozibrockim*,

całą noc z dnia 10 na 11 maszerować na *Horodeczną*. W tey drodze połączyły się z nim oddziały dowodztwa *Knoryngo*, iako też i te, które *Kobryń* osadzały. Przedszedłszy za wąwoz Horodeczański stanęli Moskale na wzgórkach zasłonionych nieprzebytém bagnem na 1,000 krokow szerokiém. Dwie tylko były drogi dla dosięgnienia nieprzyiaciela, to iest trakt pocztowy *Horodeczański* i drożka *Podubieńska*. Lewe skrzydło rozciągało się daleko za tę wieś ostatnią. A zaś końce wąwozow gęstą artyleryą osadzone były.—

Dnia 11 Xiąże *Schwartzenberg* pociągnął do *Horodeczney* i opanował wstęp do wąwozu. Korpus 7my wzmocniony 2ma regimentami iazdy i 2ma bateryami artyleryi, obrócił się na *Szalin*. Wtenczas rozpoznano nieprzyiaciela. Wyznania ieńcow i zbiegów podnosiły siłę iego do 50,000: lecz nie było więcey nad 35000 i 60 armat. Sam *Tormansow* osobiście dowodził. Jnrł *Regnier* obowiązany do rozpoznania nieprzyiaciela, postrzegł, że wieś *Podubnie* była zapomniana, i że skrzydło Ros: pilnowało tylko lasu rozciągaiącego się na drodze z *Szereszowa* do *Podubnia*, a nie zasłaniało się. Natychmiast więc postanowił skorzystać z tey podwóyney omyłki. Ułożono posłać dywizyą strzelcow na opanowanie wsi, a 7my korpus z posiłkami na osadzenie lasu i okrążenia lewego skrzydła rossyyskiego. Tym czasem korpus Austr: wspierać miał te obroty wspólnym attakiem na *Horodeczną* i *Podubno*—Gdy się to działo, dywizya austr: *Siegenthal*, wysłana dawniey do *Malety*, zostawiła tam bataliion piechoty i oddział iazdy, dla uważania tych stron, zapewnienia obrotów naszych i utaienia marszu przeciwko nieprzyiacielowi, a sama przyłączyła się do głównych sił, i stanęła w odwodzie za 7mym korpusem pod *Szabinem*.

Dnia 12 o świtaniu postrzeżono, że nieprzyiaciel, dobrze widzący z gór wszystkie nasze obroty, posłał większą część woyska swoiego przeciwko wąwozowi *Podubnie*: a kiedy 7my korpus wzmocniony brygadą Lilienburga ruszył ku lasowi na lewo, natychmiast druga linia Ros: stanęła równolegle z otworem tego lasu.—O 10tey z rana przerznął się aż do brzegu zarośli: wtenczas nagle na przód postąpił dla ubieżenia pola do rozwinięcia kolumny. Uskutecznił to pod ciągłym ogniem dwakroć zwiększoney artyleryi. Nieprzyiaciel cofnął się ku swoiemu śrzodkowi. Wkrótce potyczka stała się powszechna na całey linii pod *Horodeczanką* i *Podubniem*. Mianowicie z uporem walczono na prawem skrzydle. Nieprzyiaciel natężył wszystkie swoie siły, ażeby nas odeprzeć do lasu; lecz statecznie z klęską sam był rażony. Kiedy z taką zaciętością z obu stron potykano się, w naygwałtownieyszém nieprzyiacioł uderzeniu na prawe skrzydło nasze, Xże *Schwartzenberg* posłał bataliion *Colloredo* przez bagna *Podubieńskie*, miane, za niedostępne. Przebył ten bataliion trzęsawice w linii brnąc po błocie po kolana, wdarł się na górę, i natarczywie uderzył na nieprzyiaciela na wierzchołku stoiącego. Niespodziany ten attak z boku, ułatwił walkę na skrzydle prawém, które wsparte przez drugi batalion *Colloredo*, w krótce odparło nieprzyiaciela aż do wzgórków *Podubnia*. Wszakże ieszcze Moskale chcieli doświadczyć losu; z całą więc iazdą lewego skrzydła uderzyli na kawaleryą naszę na prawym boku stoiącą. Jazda nasza spokoynie, bez naymnieyszego ruchu boy przyięła: potém Austryacy z boku, a Sasi dowodztwa Jnrała *Polentz* z przodu, żywo natarli, złamali i za piechotę ros: zapędzili. Noc walkę zakończyła. Pod zasłoną ciemności nocnych uciekła artylerya i ciężka piechota na Kobryń, zostawuiąc przy nas plac bitwy. Gdyby ieszcze iedną godziną późniey słońce zaszło, stracilby nieprzyiaciel kommunikacyą i byłby zamknięty w trzęsawicach.

Dnia 13 X. *Schwatzenberg* z całą jazdą i lekką artyleryą ścigał straż tylną Moskalów z kawaleryi, strzelców pieszych i kilku armat złożoną, a od 7 do 8000 ludzi wynoszącą; lecz mimo nayżywszą pogoń, nie potrafiliśmy doścignąć aż pod wsią Strzechów: gdzie okazała chęć do oparcia się. W oka mgnieniu była złamana, lecz błoto przerzynaiące co pół mili drogę, którą ucieka, nie pozwoliły nam rozwinąć się, ani obeyść dla przerznięcia i zabrania rozgromionego oddziału uchodzącego wąwozem. O godzinie tey stanęliśmy pod *Kobryniem*, i zastaliśmy wielką liniią rozwiniętey iazdy: na kilka wystrzałów artyleryi z placu uciekła. Uchodząc zapalili Moskale most na *Muchawcu*; lecz strzelcy dosyć prędko przybiegli i ogień ugasili. Dywizya Bianchi Kobryń osadziła. Korpus 7my stanął obozem z prawey strony, a Austryacki z lewey pod zasłoną *Muchawca*. Nieprzyiaciel idzie na *Ratno* i bagna tameczne, postanowiwszy stale uciekać. Ponieważ ieszcze nie przyszły wszystkie rapporta, nie można dokładnie wyliczyć straty nieprzyiacielskiey. Pobojowisko znaleźliśmy trupami okryte. Liczba zabitych i ranionych wynosi naymniey 4500, a ieńców 500. Stratą Austryaków zabitych i ranionych dochodzi tysiąca. *Działo się w obozie pod Kobryniem 10 12 Sierpnia 13.*

Ze Swiencian dnia 16 Sierpnia.

Dzień 15 Sierpnia nayuroczystszy w sercu każdego Polaka z powodu rocznicy imienin Nayiaśnieyszego Cesarza i Króla Zbawcy narodu polskiego, święcony był w tém mieście z podobnym zapałem, iaki rozrzewnione uczucia zdolne są iedynie obeymować. O godzinie 9tey rano licznie zebrane obywatelstwo udało się z domu Podprefektury do Kościoła, dla złożenia dzięk Twórcy Naywyższemu i przesłania modłów o wspieranie zamiarów i zdrowia Wskrzesiciela naszego. Po mszy spiewaney przez JW. JX. Kiełpsza Kanonika i powiedzianym kazaniu przez W. JX. Zawadzkiego dziekana pttu zawil: stosownie do uroczystości i powracaiących się swobod kraiowi, zaintonowane Te deum skończyła nabożeństwo. Zagaienie JW. Edwarda Hrabiego Mostowskiego Podprefekta pttu, do iedności, wskrzeszenia oyczyzny i tylu dla niey dobrodzieystw Wielkiego Napoleona stosowne, uprzedziło przystąpienie obywatelów do czynności w dniu tym zostaiących Po przeczytaniu uniwersałów Kommissyi rządu Lit: tyczących się seymików, akcessu do Konfederacyi generalney, aktu generalney Konfederacyi, oraz uniwersału Konfederacyi generalney Królestwa Polskiego, podpisana została księga łączenia się w iedno ciało narodowe. Po czém wybrani zostali iednomyslnością posłowie na seym JW. Benedykt Hrabia Morykoni, i W. Józef Polkowski. Przed wyyściem z świątyni pańskiey z uniesieniem się serc powtarzane kilkakrotnie zostało: w wiwat Wskrzesiciel Polskiey, niech żyie Wielki Cesarz i Król Napoleon! Oświeceniem miasta z rzęsistém światłem domu podprefektury, skończył się ten dzień radości dla obywatelstwa i zgromadzonego ludu.

Sąd Główny w Wielkim Xięstwie Litewskim i Wileńskiego Departamentu w awizacyi swey Jchmść Adwokatom doniosł pod datą 5 idącego Miesiąca Augusta, iżby iawili się z życzeniem pełnienia swoich obowiązków; lecz kiedy dotąd ledwie kilku chęć posługi dla obywatelstwa oświadczyło; Departament widzi potrzebę powtórzyć swe przedpisanie z tém, iż kto życzy w tym placu zostać, iżby iawili się w ciągu tygodnia do zapisania się: inaczey Sąd Główny zmuszony zostanie wziąć miarę, iżby obywatele interessa maiący nie tracili; i delinkwent miał skrócone więzy — Dnia 22 Augusta 1812 R.

Prezes i Kawaler
A. Lawdański

P. S. W bitwach pod Smoleńskiem stracili Moskale 4,000 zabitych a do 12,000 ranionych. Korpus Polakow pięknie popisał się.